Gobeliny Niny. Nina Hons i jej świat wyobraźni.

Nina Hons



Urodziłam się w Gdańsku, gdzie zaczęło się wszystko to, co było ważne w moim życiu. Od dziecka kochałam malować i nie wyobrażałam sobie, żeby w przyszłości robić coś innego. Dzięki starszej siostrze, która pozowała Ignacemu Klukowskiemu, malarzowi wiernemu impresjonizmowi, do obrazu „Rybaczki”, jeszcze w szkole podstawowej znalazłam się w jego pracowni. Pierwsze oczarowanie pracownią malarską było cudowne, chłonęłam zapach farb wraz z aurą otaczającą malarza. Pod koniec liceum, w latach 70. wzięłam pierwsze poważne lekcje malarstwa w Sopocie, rodzice ulegli moim marzeniom i opłacili dwa lata nauki. Lekcje odbywały się w kamienicy mieszczącej się naprzeciwko dawnej Szkoły Sopockiej. Na każdym z pięter mieszkali słynni malarze – prof.Stefan Listowski, prof. Zygmunt Karolak i mój ukochany malarz Jacek Żuławski z żoną Hanną – robiącą przepiękną ceramikę. Częstym gościem była prof. Józefa Wnukowa, prowadząca katedrę tkaniny. Nauka w Sopocie była dla mnie świetną szkołą i warsztatu i życia.

Zaraz po maturze, przesiąknięta artystyczną atmosferą cyganerii, pełna zapału i pomysłów na przyszłość, postanowiłam uciec z mojego solidnego, mieszczańskiego, rodzinnego domu i wyszłam za mąż, za zapatrzonego we mnie i moje malowanie studenta Politechniki. Byliśmy dwójką dzieciaków, z olbrzymimi planami na przyszłość. Kiedy pojawiły się pierwsze pieniądze ze

sprzedaży moich obrazów, mój mąż postanowił zostać moim menadżerem.

Urodziła nam się córka, pracowałam więc jak szalona. Pochłonęła mnie wówczas bez reszty tkanina, kochałam twardy *sizal*, bawiłam się kolorem i przestrzenią.



Dom w Rozynach

Dostałam pierwszą nagrodę na wystawie w Gdańsku, dzięki czemu zauważyła mnie norweska agencja, z którą podpisałam kontrakt na sześć lat. Kupiliśmy piękny, stary dom w Rozynach koło Gdańska, w którym urządziłam swoją pracownię i Galerię wystawienniczą dla innych artystów. Dom zaczął żyć,

organizowaliśmy wernisaże połączone z muzyką i biesiadą, stale miejsce miał u nas ówczesny rektor gdańskiej PWSSP Stanisław Radwański razem z krytykami Adamem Pawlakiem i Jackiem Kotlicą. A ja tkałam jak szalona bajkowe tkaniny dla Norwegów, głównie motywy z ich trollami, ale kupowali też inne moje pomysły. W 1986 roku pojechaliśmy do Oslo z wystawą, którą miałam w Galerii Akker-Brugge. Zdobyłam tam nagrodę, a w konsekwencji otrzymałam dalsze zamówienia.

Za jakiś czas przyszło nowe zaproszenie, tym razem do USA. Mój mąż Andrzej ponaglał mnie do wyjazdu, a ja bałam się zostawić dom, córkę i cały mój zwierzyniec. W końcu zdecydowałam się. Dzięki pomocy wielu ludzi udało mi się wysłać wielkie tkaniny za ocean. W 1999 roku w starym kościele Św. Trójcy w Gdańsku, zamienionym na Galerię zrobiłam pożegnalną wystawę. Przybył tłum ludzi i było wzruszająco.

Pierwszą wystawę w Stanach miałam w DC, w Galerii Amber u Kayi Ploss Mireckiej. Otarłam się wtedy o wielkie osobistości takie jak Jan Nowak Jeziorański. Z Kaya Ploss i Janem Karskim spędziłam niezapomnianą Wigilię 1999 roku, słuchając jak zaczarowana jego opowieści. Była to ostatnia Wigilia w jego życiu, zmarł w lutym 2000 r.



Wigilia w 1999 roku u Kayi Ploss Mireckiej z Janem Karskim (od prawej: Kaya Ploss Mirecka, Jan Karski, Nina Hons), fot. arch. Niny Hons.

Kaya przekazała mnie Galerii P2 Margaret Berczyńskiej w Filadelfii. To były piękne lata owocnej współpracy, sprzedanych zostało wiele moich prac znanym filadelfijskim kolekcjonerom sztuki. Następnym krokiem były wystawy w Skulski Gallery, a potem w „Kurierze Plus" w Nowym Jorku u cudownej Zosi Kłopotowskiej. Od Zosi trafiłam pod opiekuńcze skrzydła Mariana Żaka – dyrektora *New York Dance & Innovations*.

W 2002 roku dostałam do dyspozycji dwie duże sale w polskim Konsulacie, podczas Festiwalu Chopinowskiego. To było olbrzymie wyzwanie i nigdy bym tego nie dokonała, gdyby nie moja przyjaciółka z Polski, Krysia Stawecka, która przysłała mi do pomocy swego kuzyna Roberta Litwina, wspaniałego fachowca, który przez kilka wieczorów budował przemyślne

konstrukcje dla moich olbrzymich gobelinów.

Krotko po tej wystawie pojechałam do Polski. W tym czasie znajomi wysłali moje gobeliny na wystawę do Muzeum Polskiego w Chicago. Zdobyłam tam pierwszą nagrodę i pieniądze na ponowny bilet do Stanów.

Poleciałam. Planowałam tylko zabrać swoje tkaniny, a zostałam na zawsze. Byłam po rozwodzie. Na lotnisku spotkałam Jima, mojego obecnego męża.

Wciąż pracuję – wystawiam i sprzedaję swoje prace. Mam nadzieję, że radość tworzenia nigdy mnie nie opuści.

Galeria

Gobeliny Niny Hons



Rybka, mix-media 24×48 inch.







Drzewa, mix-media 40×40 inch.



Drzewo, mix-media 30×40 inch.



Nina Hons, Epitafium dla Rudego.



Nina Hons, pożegnanie z psem Kubusiem przed wyjazdem z Polski.



Wystawa w P2 Gallery Philadelphia Margaret Berczyńskiej.



Pierwsza nagroda na wystawie w Muzeum Polskim w Chicago, 2002 r.



Mix-media, 20×20 inch.



Mix-media 20×20 inch.

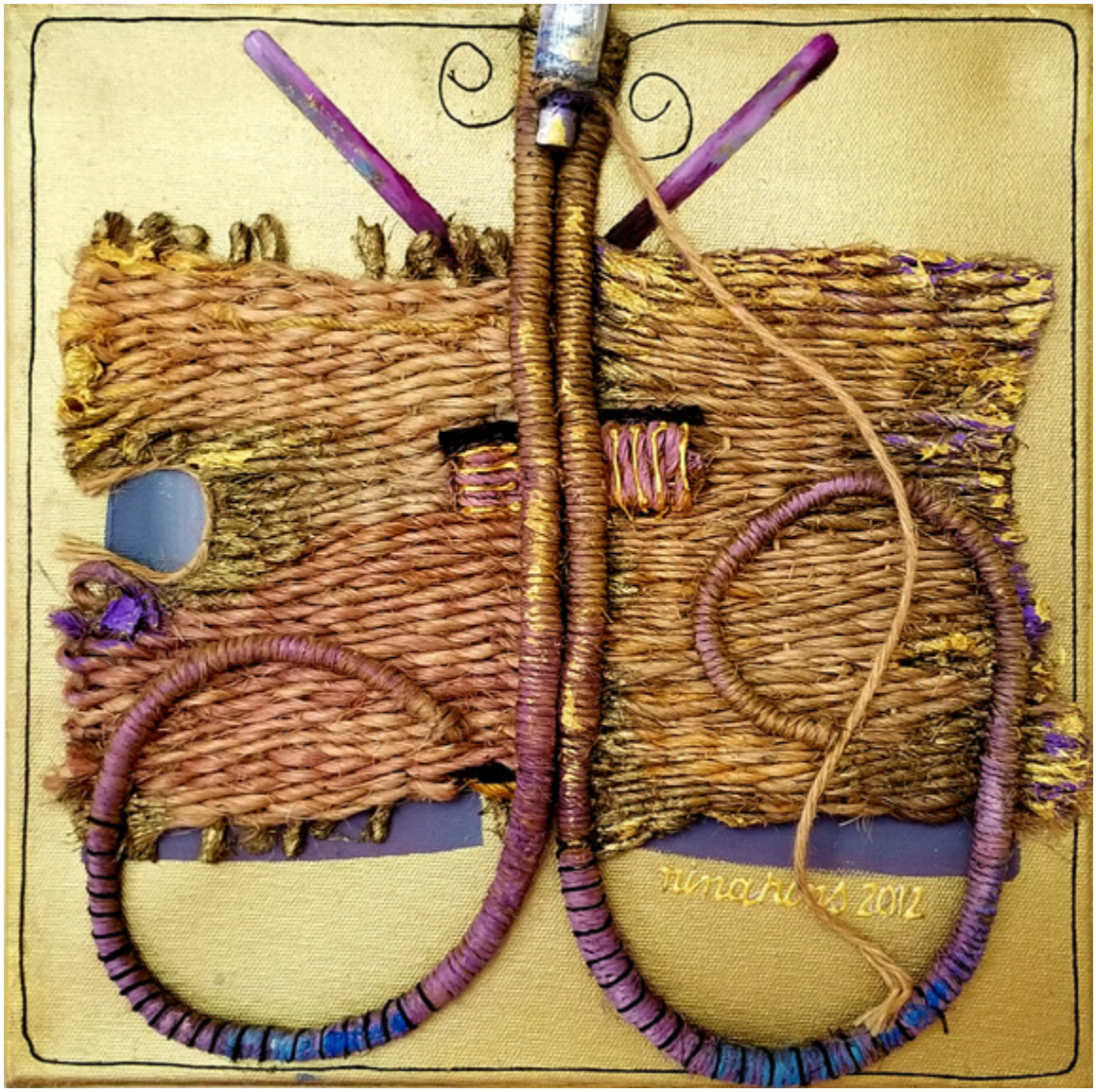

Mix-media 20×20 inch.

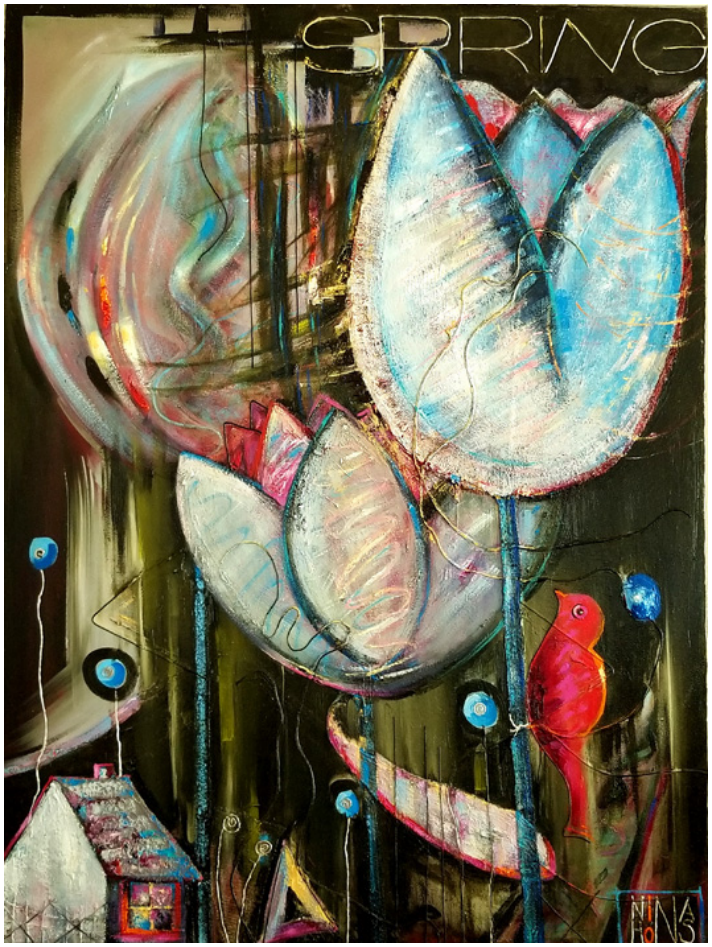

Wiosna, mix-media 30×40 inch.

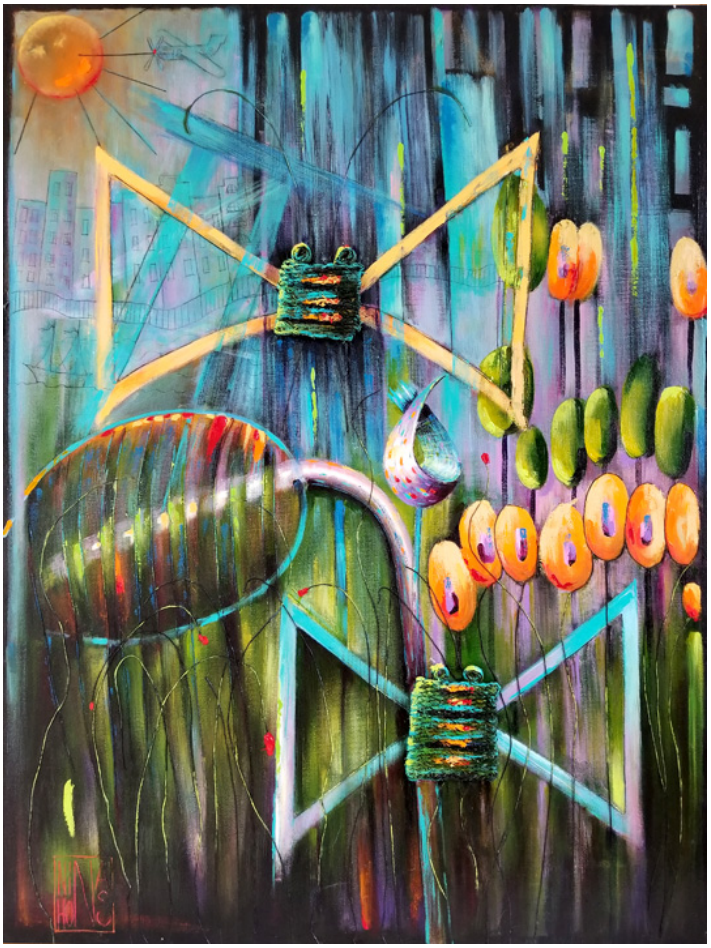

Lato, mix-media 30×40 inch.



Brooklyn Bridge